Nr. 139. **Wtorek 20. Czerwca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesełką poczt.: w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „ —	2 „ — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zamknięcie sejmu pruskiego.

Niepodobne było istnienie sejmu berlińskiego obok ministerstwa Bismarka. Przypisać należy nie cierpliwości króla i ministrów, lecz zewnętrznym stosunkom politycznym, iż i tak długo sejmu nie zamykano. Rząd wobec układów, toczących się z mocarstwami obcemi, a mianowicie z Austrją, potrzebował możliwości odwrotu, gdyby się układy nie powiodły. Gdyby była Izba poparła politykę Bismarka, Prusy byłyby śmielsze postawiły żądania co do księztw, a bardzo małe ustępstwa czyniły Austrji. Nie mając tego poparcia narodu, nie pozostaje Bismarkowi nic innego, jak albo ograniczyć swe pretensje do księztw, w którym to razie żadnych prawie ustępstw nie trzebaby czynić Austrji, albo też znowu podjąć myśl zaboru księztw i przeprowadzać przymierzem i wynagrodzeniem Austrji, lub przymierzem i wynagrodzeniem Francji. Jakąkolwiek drogą pójdzie teraz rząd pruski, braknie mu zawsze jednego z najważniejszych czynników, którym państwa przeprowadzają swe plany polityczne — opinii przychylnej własnego narodu.

Ciekawy obraz przedstawiał stosunek sejmu pruskiego do ministerstwa i króla. Ministerstwo pewne było, iż zwycięztwami w Szlezwiku i blizką nadzieją zaboru księztw i widokiem przyszłej floty pruskiej pokona opór Izby posłów przeciw niekonstytucyjnym krokom rządu. Tymczasem w Izbie miłość swobód konstytucyjnych i nienawiść do stronnictwa junkrów, stojącego u steru, była większa, niż radość z zwycięztw armii pruskiej, i z bliskiej nadzieji powiększenia Prus trzema księztwami i zrobienia z nich potęgi morskiej. Środek ten okazał się więc bezskutecznym. Ztąd powstało jeszcze większe rozjątrzenie w rządzie i u dworu do Izby, a w dalszem następstwie sporów i coraz większe rozjątrzenie Izby do rządu junkrów. Ostatnie dwa tygodnie zapełnione były samemi prawie osobistemi zajściami między Izbą a ministrami i ich poplecznikami. Jedna i druga strona traciła krew zimną.

Rozumną dążnością Niemiec jest ruch ku zjednoczeniu. Nikt z uczciwych ludzi nie może tej dążności brać za złe. Nikt i nie zaprzeczy, że tylko przyłączeniem innych części do Prus to zjednoczenie najłatwiej przyjść może do skutku. Przeciw wcieleniu więc księztw do Prus z pozostawieniem duńskiej części Szlezwiku przy Danii, niceby ze stanowiska zasady narodowej zarzucić nie można.

Przeciwną zaś temu wcielaniu musi być Austrja, bo Prusy przez to biorą przewagę w Rzeszy. Przeciwne są mniejsze państwa niemieckie, bo to wcielenie groźne dla nich miałoby następstwa i byłoby zapowiedzią, że i te państwa kiedyś w podobny sposób będą zjednoczone w jedno mocarstwo prusko-niemieckie, ale opór reprezentantów niemieckich Izby pruskiej przeciw planom wcielenia księztw jest najważniejszą wskazówką usposobienia narodu niemieckiego. Woli on być podzielonym na kilka, kilkanaście państw, a przytem używać wolności osobistej i politycznej, niż tworzyć jedno wielkie państwo ale despotyczne. Dajcie mi środki materjalne — woła Bismark w Izbie — na wojsko, na flotę, a ja rozszerzę granice Prus. Nie damy — odpowiada mu wotum Izby, bo zarówno z rozszerzaniem granic pruskich rozszerzasz i rządy despotyczne, a my wolimy obejść się bez księztw a być wolnymi, niż posiadać je a wraz z ich posiadaniem dźwigać jarzmo absolutyzmu.

Rząd a sejm pruski stanęły więc w największej z sobą sprzeczności, a w tej sprzeczności rozwijają się dwa systemata polityczne, które prędzej czy później zetrą się z sobą gwałtownie. Po jednej stronie rząd, mający wyobrażenie średniowieczne o koronie, z królem na czele, który z wszystkich na tronach siedzących monarchów jest legitymistą najjawniejszym, u boku jego zręczny a zuchwały minister, zgadzający się z królem w przekonaniach i dążeniach, i opierający swe rządy na jednej kaście, na partji junkrów. Najmłodszy między mocarstwami pierwszego rzędu tron najsilniej trzyma się tradycji europejskiego monarchizmu. A panuje nad narodem myślicieli czystych, między którymi filozofia niemiecka, zszedłszy z katedry w lud, podkopała wszelkie podstawy tradycji. Obywatele przychodzą do coraz większej zamożności materjalnej i umysłowej, a więc wyrabiają w sobie coraz silniejsze uczucia niezawisłości obywatelskiej, a korona widząc w tym objawie niebezpieczeństwo dla swej władzy, zamiast pogodzenia się z tem co jest w rozwoju społeczeństwa koniecznem i nieuniknionem, stara się to poczucie niezawisłości obywatelskiej stłumić, a aby mieć podstawę ku temu, cofa się coraz więcej w średniowieczne tradycje monarchii z Bożej łaski. Korona więc i reprezentacja narodu na dwóch stoją krańcach.

Od kilku lat toczy się walka jawnie i otwarcie. Dwakroć korona od reprezentacji odwołała się do narodu, i dwakroć naród przez wybory jeszcze dobitniej odpowiedział. Więc Bismark chwycił się środka, wypróbowanego w monarchiach całego świata. Sławą wojenną, aureolą zwycięztw, zaborami i rozszerzaniem granic państwa olśniewano zawsze narody, iż te chętnie poddawały się despotycznym rządom wojowników i zaborców i stawały się ich posłusznem, ślepem narzędziem. Lecz w Prusiech nieufność narodu już przedtem była tak rozbudzona, przytem zbieg okoliczności tak nieszczęśliwy, przyjaciele korony tak narodowi antypatyczni, że nawet ten wypróbowany wiekami środek zawiódł pana Bismarka.

Rozwiązano więc sejm i innej myślą się jąć polityki. Na zewnątrz przymierza, a wewnątrz uporządkowanie stosunku narodu do korony, to jest zniesienie dzisiejszej konstytucji a oktrojowanie nowej, albo przynajmniej nowej ustawy wyborczej.

Ustępstwami dla sprzymierzonych, lub sięgającemi daleko zobowiązaniami spodziewa się rząd pruski osiągnąć to, dla czego nie mógł znaleźć poparcia u własnego narodu, a zamachem stanu wewnątrz stworzyć pragnie reprezentację, w którejby jego polityka znalazła uznanie. Lecz jedno i drugie spycha naród z legalnej dotąd opozycji, do podziemnej, spiskowej. Nie przerywa walki, nie usuwa, lecz jeszcze więcej zaostrza.

A w tych starciach korony z narodem po raz pierwszy w większości Izby pruskiej odezwało się uczucie sprawiedliwości nietylko dla niemieckiego narodu, ale i dla polskiego. Najniesłuszniejsze kroki rządu w Poznańskiem, gdy szło o tłumienie polskiej narodowości, nie mogły nigdy znaleźć słowa potępienia w Izbie pruskiej. Teraz dopiero, przez antagonizm do rządu, Izba dozwoliła wnieść posłom polskim cały szereg skarg na niesprawiedliwość rządu w Poznańskiem i uznawała zawsze słuszność tych skarg, potępiając rząd. Po raz pierwszy w Izbie pruskiej zaczęło się objawiać przekonanie, że tłumienie polskiej narodowości przez rząd, wzmaga zawsze despotyzm tego rządu i wobec niemieckiego narodu. Po raz pierwszy głośno, z uznaniem całej prawie Izby, tam wypowiedziano, że przymierze Prus i Moskwy zmierza do wzmocnienia lub przywrócenia absolutnych rządów, przez stłumienie jednej z najwalniejszych ku temu przeszkód, samodzielnej narodowości polskiej.

Przegląd polityczny.

W **sprawie węgierskiej** zasługuje ze wszech miar na uwagę wydany w Peszcie dnia 17. bm. program nowego dziennika węgierskiego, wydawanego przez Eötvösa pod napisem: *Politikai hetilap* (Tygodnik Polityczny), którego redaktorem jest znany z swoich prac w ekonomii narodowej Karol Keleti. Eötvös już podobno od roku otrzymał pozwolenie wydawania tego pisma, ale postanowił wstrzymać się z wydawaniem, dopóki namiestnikiem Węgier będzie br. Palffy. Teraz zdaje się Eötvös w innem świetle widzi namiestnika, albo może chce korzystać ze zniesienia prowizorjum, i pocznie wydawać swój dziennik z początkiem lipca.

W programie wypowiada Eötvös najprzód zdanie swoje, „które może wielu wyda się doktrynerskiem“, że głównem źródłem złego tak w życiu pojedyńczych ludzi jak i narodów jest mylne pojmowanie swego położenia; a dalej pisze:

„Należę do tych, co ustawy z roku 1848 uważają za największy krok, jaki kiedykolwiek naród zrobił gwoli zapewnienia swej przyszłości, i nie podzielam zdania tych, którzy uznają to tylko względem jednej części tych ustaw, i pochwalają to co poczyniono w roku 1848 ku urzeczywistnieniu równości wobec prawa, a naganiają zmianę naszego ustroju administracyjnego, albo dla przeobrażenia naszego ustroju politycznego unosząc się, wyrzekają na kierunek demokratyczny ustaw z roku 1848... Co się tycze zasad, ustawy z r. 1848 miały na oku tylko przeszłość dziejową naszej ojczyzny i potrzeby teraźniejszości, i nie masz między temi zasadami ani jednej, któraby nie była przedmiotem rozpraw długich, a względem niektórych z nich przez wieki toczonych. Ale do wyczerpującego omówienia, jakby zasady te szczegółowo zastosować, zabrakło w r. 1848 potrzebnego czasu. A ponieważ luka ta z powodu niepomyślnych okoliczności, w któreśmy potem popadli, nie została wypełnioną, znajduje się naród w położeniu człowieka, co starą swoję chatę zwalił i położył fundamenta nowej, ale nie miał ani czasu ani sposobności wybudowania domu, i dzisiaj w dobrze poczętym gmachu znajduje się wśród zwalisk... Obecne nasze stosunki nie dadzą się nadal utrzymać bez szkody a nawet bez niebezpieczeństwa dla kraju. Czas już nam wziąć się do budowy... czas już zbadać gruntownie i omówić wszechstronnie leżące przed nami wielkie kwestje.

„Nigdy przeto ani piękniejszem ani ogromniejszem nie było zadanie naszego rodzimego dziennikarstwa jak dzisiaj; dlatego zdało mi się stosownem założyć śród niniejszych okoliczności tygodnik polityczny.... Stosunki naszej ojczyzny mogą się polepszyć trwale tylko wtedy, gdy istniejące między naszą ojczyzną a państwem stosunki będą założone na podstawach pewnych i słusznych, a to tylko wówczas stać się może, gdy przy określeniu tych stosunków następujące dwie zasady mieć będziem na oku:

że ojczyzna nasza jest krajem konstytucyjnym, tworzącym pod względem administracyjnym całość, zupełnie odrębną i niezawisłą od reszty krajów państwa;

że jak długo żyje dynastja, musimy pozostać z państwem w łączności nierozerwalnej, nic zatem czynić ani chcieć nie możemy, co się sprzeciwia całości i pomyślności państwa.“

Jestto po podróży cesarskiej pierwszy program liberałów węgierskich, tj. ogółu Węgier, i jak widzimy, nie ustępuje on w niczem od programu, któryśmy według dawnych dat, przed podróżą cesarską wiadomych spisali, a którego pierwszym warunkiem jest osobne ministerjum węgierskie i zmiana ustaw z roku 1848 o tyle, o ile nie sprzeciwiają się całości i pomyślności państwa, i o ile same jeszcze nie są wyrobione; ale zasada ich pozostaje niezmienną.

W sprawie **szlezwicko-holsztyńskiej** pojawiły się teraz dwie noty, pruska i austrjacka, w odpowiedź na protest w ks. Oldenburga co do zwołania stanów szlezwicko-holsztyńskich, datowany z dnia 22. maja. Nota pruska wystosowana do ks. Ysenburga, posła pruskiego przy dworach hanowerskim i oldenburgskim.

Pan Bismark każe w niej upewnić oldenburgskiego ministra spraw zagranicznych, że rząd pruski oceni akt ten najzupełniej, „jak to się należy dla takiego kroku zaprzyjaźnionego księcia związkowego;“ a dalej pisze:

„Jego kr. Wysokość protestuje w nim naprzód przeciw wszelkiemu nieuprawnionemu aktowi, jakiby zwołać się mające zgromadzenie stanów w sprawie następstwa tronu przedsięwzięło; a dalej, wskazując na objawiające się w księstwach agitacje stronnictw, i odwołując się do równości w traktowaniu, której każdy ze ścierających się kandydatów tronu ma prawo żądać po bezstronności obu będących w posiadaniu rządów, stawia swoje prawa pod opiekę monarchów Prus i Austrji.

„Rząd kr. pruski usiłował zawsze zachować tę bezparcjalność jak najzupełniej. A uczyni to, jak w każdem następnem stadjum tej trudnej i zawikłanej sprawy, tak i przy nastąpić mających rokowaniach z reprezentacją kraju, i będzie pośredniczyć gwoli bezstronnego i gruntownego ocenienia i uwzględnienia wszystkich praw, bez krzywdy żadnego z pretendentów. Rząd pruski zamierza też na serjo, wystąpić stanowczo przeciw agitacjom stronnictw w księstwach, na które się depeszą ministra oldenburgskiego użala, i ile jej możności, zapobiedz wpływowi onych na wybory i samo zgromadzenie. W razie, gdyby się spełniały wyrażone w depeszy obawy, że skutkiem tych wpływów byłyby nieuprawnione akta jednostronnego rozrządzania prawami osób trzecich, albo demonstracje, któreby rościły sobie znaczenie prawne i polityczne i uprzedzały ostateczne rozstrzygnięcie, czego wszakże rząd kr. pruski sądzi iż nie ma się spodziewać po uczuciu słuszności i lojalności mieszkańców: — to jest pewnym zgodzenia się ces. austrjackiego rządu w celu wspólnego wystąpienia przeciw aktom nieuprawnionym. Znane usposobienie J. M. króla może być J. ks. Wysokości poręką, że się nie zawiedzie w zaufaniu w proszoną ochronę swoich praw, o ile one istnieją i dowieść się dadzą.“ Nota ta Bismarka datowana z Berlina d. 9. b. m.

Odpowiedź austrjacka jeszcze nieznana w całej osnowie. Według *Neue fr. Pesse*, odpisuje hr. Mensdorff, że w ogóle nie istnieje zamiar poruczenia zgromadzeniu szlezwicko-holsztyńskiemu stanowczego rozstrzygnięcia kwestji państwowej, ale według układu obu współposiadających, zwołane będą zgromadzenia jedynie dla usłyszenia głosu księstw za pośrednictwem ich prawnych reprezentantów, względem przyszłego państwowego ukształtowania kraju. Co się tycze drugiego punktu, tj. równości obu pretendentów tronu, jakoby naruszonej obecnością ks. Augustenburga w kraju, oświadcza Austrja gabinetowi oldenburgskiemu to samo, co już kilkakroć a mianowicie przed kilkoma dniami Prusom oświadczyła. Położone w bezstronności Austrji zaufanie z pewnością nie będzie zawiedzione. Ale ani w zasadzie, ani w prawie pozytywnem nie ma podstawy przypuszczenie, iżby obecność jednego pretendenta w kraju naruszała prawa drugiego; zresztą prawo ks. Augustenburga, do zamieszkania podług upodobania w którymkolwiek kraju Rzeszy, jest niewątpliwem, tak samo niewątpliwem, jak u każdego innego członka panujących lub zmedjatyzowanych domów Niemiec.

Widzimy, że odpowiedź pruska w treści swojej bardzo się różni od austrjackiej. Czy to się przyda ks. Augustenburgowi, przyszłość pokaże. Tymczasem donoszą z Hamburga d. 16. bm., że rada miejska Altony, po Kielu najznaczniejszego miasta księztw, składała hołdy swoje księżnie Augustenburgowej, i że inne także miasta pójdą za tym przykładem. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Karlsbadu: „Bawiąca tutaj księżna Amalia Augustenburg, druga siostra księcia, rozmawiała w ostatnich czasach kilkakroć z dyplomatami i posłami dworów północno niemieckich przy bundestagu, i sama się przekonała, że teraz nadzieje brata stoją gorzej jeszcze jak poprzód.“ Do tego dodaje redakcja następujący komentarz od siebie:

„Zresztą, że ani ks. Augustenburg, ani w. ks. Oldenburg nie mają praw dziedzicznych do całego Szlezwik-Holsztynu, o tem przekonane są od dawna tak Prusy jak Austrja. Jeźli zatem księztwa pozostać mają razem w całości, to rozstrzygać będą musiały powody polityczne tak nad następstwem tronu jak i wynagrodzeniem innych uprawnionych pretendentów; a w tych powodach politycznych, gdyby szło o wybór tylko między Augustenburgiem i Oldenburgiem, zaważy mocno *za* pierwszym opinia ludności Szlezwik-Holsztynu, a *przeciw* Oldenburgowi przemówią moskiewskie restrykcje, gdyby ich zbić nie można.“

W prasie niemieckiej mnożą się głosy, które utrzymują, że ze zwołaniem stanów szlezwicko-holsztyńskich z r. 1854 łączyć się będą rozmaite niedogodności. Zapowiadają, że do szlezwickiego zgromadzenia stanów potrzeba będzie najmniej 23 wyborów uzupełniających. Te wybory wymagają podług rozporządzenia z roku 1854 trzech miesięcy czasu. Deputowani większości niemieckiej na pierwszem posiedzeniu zgromadzenia, otwartego d. 17. lipca 1863, złożyli właśnie dla tego swoje mandaty, ponieważ komisarz duński zaprzeczał prawa decyzji o ważności niektórych wyborów, i tylko 15 członków większości duńskiej zatrzymało swoje mandaty. Zdaje się być przeto więcej niż prawdopodobnem, że za powtórnem zebraniem się zgromadzenia będzie znaczniejsza liczba wątpliwych już dawniej wyborów odrzucona, przezco zabraknie może przepisanych do prawomocnego uchwalenia trzech czwartych części Izby, co pociągnie za sobą potrzebę nowych wyborów a tem samem i nową zwłokę. A jeźliby nakoniec w przywiedzionem do skutku zgromadzeniu zapadła jeszcze uchwała niekompetencji lub żądanie nowych wyborów, podług ustawy z r. 1848, natenczas nie doprowadziłyby wszystkie środki i usiłowania dalej, niż doszły rzeczy w tej chwili. Z innej zaś strony zwracają jeszcze uwagę na to, że niepodobna będzie nawet rozstrzygać tego, czy który z wybranych, jeźli zechce dobrowolnie ustąpić, utracił swój mandat czy nie. Gdyby bowiem widziała mniejszość duńska, złożona z 13 do 18 członków, że więcej niż połowa o-

becnych głosowałaby przeciw dalszej ważności takich mandatów, natenczas zawisłoby od niej, oddaleniem się z sali posiedzeń uczynić zgromadzenie niezdolnem do uchwalenia i głosowania. A manewr ten mogłaby ona powtarzać podług upodobania. W istocie też trudno przewidzieć, w jaki sposób zostaną pokonane te trudności.

Austrja. Do *National Ztg.* donoszą z Wiednia, że rząd moskiewski uwiadomił Austrję o gotowości swojej uwolnienia wszystkich poddanych austrjackich, którzy w ostatniem powstaniu polskiem wpadli w niewolę moskiewską. Wkrótce 317 jeńców ma być oddanych władzom austrjackim.

Prusy. Na posiedzeniu Izby posłów sejmu pruskiego d. 17. b. m. uchwalono jednogłośnie traktaty z państwami Związku Cłowego względem dalszego trwania tego Związku, tudzież traktaty handlowe z Belgią i Anglią.

Francja. Książę Napoleon bawi ciągle w Meudon, ale ma się lepiej. Jedno pismo wiedeńskie donosi, że d 15. bm. cesarz w towarzystwie swego syna odwidził księcia. Tym sposobem przypadek smutny posłużyłby do pogodzenia obu. Naprężenie pomiędzy posełstwem moskiewskiem a rządem francuzkim musi być znaczne, kiedy na ogólne posłuchanie wszystkich posłów nie przybył moskiewski. Pan Budberg sam bawi jeszcze podobno w Petersburgu, dokąd udał się na pogrzeb carewicza, ale winien był na uroczyste powitanie cesarza z podróży algierskiej wyznaczyć przynajmniej zastępcę. Na posiedzeniu ciała prawodawczego d. 14. bm. uderzał Pelletan mocno przeciw konfiskowaniu listów na poczcie przez policję, co ustawa przecież potępia, i wnosi o stawienie policji przed sądy. Rouher odpowiada, że zapewne policja to czyni w skutek właśnie nakazu sądów. Wszczęła się ztąd ogromna burza w Izbie; większość przeszła nad wnioskiem Pelletana do porządku. Trzynastu członków opozycji wniosło do ustawy budżetowej poprawkę: „Ministerjum finansów ma przedkładać co roku rachunek wszelkich kosztów i wydatków, wywołanych wojną meksykańską; ten rachunek ma być rozdawany przed otwarciem każdej kadencji."

D. 15. stangreci dorożkarscy w Paryżu opuścili swe miejsca, żądając podwyższenia płacy. Jest to sprawa jedna z najważniejszych dla Paryża.

Anglia. Wszyscy członkowie wypędzonej z Francji r. 1848 dynastji orleańskiej postanowili zjechać się we wrześniu w Claremont.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bolonia 15. czerwca.

(*AJO*) Dziś uroczystość Bożego Ciała. W Neapolu wydał prefekt rozkaz, aby księża nie ośmielili się wychodzić z procesją do miasta, w Medjolanie i we wielu innych pomniejszych miastach, miano ogłosić podobne rozporządzenia. Duchowieństwo bolońskie nie otrzymało zakazu, a chociaż od lat sześciu nie ma tu biskupa, bo ostatniego wydaliła ludność niezwłocznie po usunięciu rządów papiezkich, przecież starają się księża i zakonnicy uczcić na własną rękę wielką pamięć Ciała Chrystusowego. Z pozorów nie powinniśmy sądzić ani człowieka w jednostce, ani rodziny, ani żadnego stowarzyszenia, a tem mniej narodu. Wszyscy ludzie mówią w swych przysłowiach: „pozory mylą" i mają największą słuszność. Chociaż z powierzchowności podoba nam się często jakaś osobistość, przecież przy bliższem poznaniu zaczynamy ją nie raz nie lubieć, a czasem musiano nią nawet i gardzić. Uderzające brzydotą ciało, najniezgrabniejsze ruchy, najrubaszniejsze wyrazy ukrywają natomiast tyle razy najszlachetniejsze serce. Podobnie jak całego narodu włoskiego, nie chcę, ani radzę nikomu osądzać z powierzchowności, tak nie chciałem i nie myślę wydawać sądu o tutejszem duchowieństwie, jedynie z czynności zewnętrznych.

W Polsce na Boże Ciało każdy robotnik zawiesza dzienne zatrudnienia. Sklepy i bióra urzędników pozamykane — wszystko spieszy na procesję. Pospieszyłem i ja dziś na obrzęd religijny, widziałem bardzo wiele, lecz że nie mogę powiedzieć *ad jotam* — bo wielu wziełoby mię za zawziętego nieprzyjaciela duchowieństwa, chociaż Bóg świadkiem, że nikt odemnie więcej księży nie szanuje, opowiem wam to tylko, co niejakie światło rzuci na duchowieństwo włoskie. Zresztą każdy wypełnić sobie może niniejszy obrazek we własnej wyobraźni.

Biegłem przez miasto. Wszystkie sklepy poodmykane, rzemieślnicy pracują jak w dzień powszedni, przekupki sprzedają i kłócą się w najlepsze, urzędnicy piszą aż stoły trzeszczą pod naciskiem piór żelaznych. Miasto nie wie nic o święcie. Przebiegłem najgłówniejszą ulicę, stanąłem na placu Wiktora Emanuela przed gotycką świątynią Piotra, i — darujcie, że tak się wyrażę — zgłupiałem najkompletniej w świecie. Wyobraźcie sobie całą przestrzeń od waszej rogatki łyczakowskiej aż do samego rynku, słyszycie! całą tę przestrzeń pokrytą górą najdoskonalszem płótnem. Od bramy św. Donata aż przed kościół św. Piotra, możesz dójść dziś pod jednym ogromnym deszczochronem. Płótno doskonałe, bialutkie, nie przepuszcza promieni słonecznych, a przymocowane do dachów kamienic tysiącami sznurów, nie grozi upadkiem na głowy wiernych. Cały tydzień pracowano nad ukończeniem tej olbrzymiej pracy, która kosztowała krocie, a która z pewnością nie dla wygody mieszkańców, bo takowi na procesję bynajmniej nie pospieszyli, lecz dla ojców duchownych, aby się nie zmęczyli w czasie słonecznego upału. Odbywa się procesja, wychodzi 1.500 zakonników i księży, bo tylu ich jest w samej Bolonii, kilkudziesięciu dziadów kościelnych, parę starych dewotek i ze czterdziestu sług miejskich, których gmina wysłała dla utrzymania porządku. Nad każdym księdzem w ornacie, niosą baldakim adamaszkowy, wyszywany złotem, co krok zdybujesz pobrzękującego workiem, abyś rzucił grosz na takzwany olej dla Madonny, i widzisz jeszcze ze trzydzieści małych dziewczątek, które najpstrokaciej ubrane, rzucają kwiaty pod nogi księży, wyspiewując zarazem najsprzeczniejszemi głosy.

Kiedym poruszył ten temat, niechże powiem jeszcze rzecz jedną. Sławną jest Bolonia z krzywych wież, nad których trwałością zdumiewał się nie jeden rozum niemiecki, lecz nierównie sławniejszą jeszcze z murów cyklopów. Rzeczywiście mamy tu mury cyklopów. Cztery mile poza miastem wznosi się na wyniosłej górze kościół św. Łukasza. W kościele tym jest obraz matki Chrystusowej, który, według podań, miał wymalować sam Łukasz ewangielista, a którego to obrazu macie lichą kopię w kościele dominikańskim we Lwowie. Obraz chodził rozmaitemi drogami, skradł go jakiś Anglik i zawiózł do Londynu, zkąd zapomocą cudu powrócił do Bolonii, według podań, drogą nadpowietrzną, a teraz znajdując się w kościele na górze — słynie cudami. Zakonnicy przynoszą go z góry dwa razy na rok do miasta. Cztery mil włoskich, to zawsze jedna nasza — to trochę za długa droga. Żeby się zaś nie męczyli, zbudowali zatem zacząwszy od bramy miasta aż do samego kościoła olbrzymie portyki, które czteromilową długością przypominać mogą li tylko kolosalne mury Pelazgów, które później nazwano cyklopów murami. Miliony wydano a miasto nic nie skorzystało, bo chodniki podobne mogą tylko obudzać podziwienie przejeżdżających Anglików. Gdyby zamiast tych murów i dzisiejszego płótna, okryto i nakarmiono wynędzniałych żebraków, o ileż większą mieliby zasługę przed Bogiem!

Bukareszt 13. czerwca.

(*A. Łab.*) Przypominacie sobie jeszcze zapewne z przedostatniego mego listu awanturniczą baśń, wprawdzie nie o żelaznym wilku, ale za to o nierównie straszniejszej jeszcze bandzie polskich sztyletników, mających gdzieś okazywać się po stepach multańskich, a przed którymi jakiś nieproszony protektor rumuńskiego narodu i rządu uznał za stosowne, aż z Konstantynopola ostrzedz księcia Kuzę. Czy uwierzycie, że owego arcyprawdopodobnego konceptu nieśmiertelny autor, który niestety nie raczył przekazać potomności swego nazwiska, znalazł dziś rywala w piśmie poważnem, powszechnie szanowanem, i które między innemi, zwłaszcza u nas, umiało zjednać sobie przez swój zdrowy i rozwojowi wszelkich narodowości przychylny sposób zapatrywania się, szczere uznanie i spore kółko życzliwych czytelników. *Wanderer* czwartkowy podaje bowiem telegram, datowany z Bukaresztu, zawierający arcyciekawą a dla nas tu wszystkich prawdziwie niespodzianą wiadomość, że księciu Aleksand. Kuzie przedłożono ni mniej ni więcej tylko projekt — formowania legionu polskiego w Rumunii. Kto to miał przedłożyć ów projekt księcia? korespondent nie mówi, i bodaj czy nie byłby w wielkim kłopocie, gdyby go o to zapytano, a po co, przeciw komu, w jakim celu i z jakich funduszów? O takie drobnostki i szczególiki bynajmniej się nie troszczy. Wprawdzie podał był tenże sam korespondent przed kilku dniami wiadomość, że rząd księcia Kuzy wszedł już w układy z Moskwą o wydanie jej wszystkich, bawiących tu wychodźców polskich, wiadomość, której mówiąc nawiasem, widziałem się spowodowanym zaprzeczyć najzupełniej w poprzedzającym mym liście. Lecz mniejsza o to. Z wczoraj wydanej cesarstwu moskiewskiemu Polonii, formuje dziś korespondent *Wanderera* niezwyciężone zastępy. Rzecz prosta a nawet arcypolityczna. Zakosztowawszy raz moskiewskiego knuta, będą owe w głowie pana korespondenta wylęgłe legiony tem goręciej bronić nowej swej ojczyzny, Rumunii, i sławy owego wybawcy z rąk moskiewskiej dyplomacji.

Monitor dzisiejszy ogłasza prawo, przedłożone Izbie jeszcze w dniu 10 maja b. r., a tyczące się pensji dla duchownych, urzędników cywilnych i wojskowych.

Ustawa ta już w zasadzie tem się różni od prawideł, przyjętych w tym względzie u nas w kraju, że wymaga do nabycia prawa pensji, oprócz przepisanej liczby lat służby, jeszcze i pewnego wieku kandydata. W tym więc punkcie jest ostrzejszą od waszej, ale za to daje kandydatowi, w razie długoletniej słabości lub kalectwa, możność natychmiastowego korzystania z pensji.

Duchowni po 18tu latach służby otrzymają $^{4}/_{12}$ w ostatnich latach pobieranej płacy — za każde dalsze 6 lat $^{1}/_{12}$ więcej aż do maximum $^{8}/_{12}$.

Urzędnicy cywilni po 15 latach służby $^{4}/_{12}$; a za każde 5 lat $^{1}/_{12}$ do *maximum* $^{8}/_{12}$; wojskowi, telegrafiści i lekarze po 12 latach służby $^{4}/_{12}$, a za każde dalsze 4 lata $^{1}/_{12}$ aż do *maximum* $^{10}/_{12}$. W wszystkich tych trzech razach owe maximum nie powinno przekraczać cyfry 1.500 piastrów czyli 48 dukatów miesięcznej płacy.

Wdowa pobiera $^{2}/_{4}$, z dwojga dziećmi $^{3}/_{4}$, z trojga zaś lub więcej dziećmi całą pensją swego męża. W razie śmierci matki, połowa pensji pozostaje dla sierot.

Nie małe zgorszenie wywarła tu gotowość jednego z rządowych adwokatów, bronienia oddalonego za kradzież kasjera, p. Olanesco.

Prefekt okręgu Ilfow, do którego i Bukareszt należy, niejaki p. Baldeman, został temi dniami dymisjonowany za niedbałe wypełnianie swej służby; w ogóle ma nastąpić znaczna redukcja urzędników, osobliwie w biórach ministerjalnych, a ministerjum finansów chcąc dać dobry przykład, chce ją od siebie zacząć.

Lekarze Feliks i Markowicz wysłani do Petersburga dla zbadania tamtejszej epidemicznej choroby, powróciwszy temi dniami, obszerne przed księciem złożyli sprawozdanie. Na propozycję dr. Glücka wypłacono im 16.000 piastrów, jako wynagrodzenie kosztów podróży.

Po dwumiesięcznej prawie spiekocie i posusze, pozimniało raptem i to znacznie, i od tygodnia mamy codzienny deszcz, co może obudzi nieco nadzieje zdesperowanych gospodarzy.

Belgrad 16. czerwca.

(*9.*) Dzisiejsza moja korespondencja będzie echem świątkowiny.

Pisałem wam dawniej, bardzo dawno, przed ośmiu czy dziewięciu miesiącami, że z Belgradu nie ma o czem pisać. Dowiodłem tego kilkumiesięcznem milczeniem. Aż oto macie odemnie list po liście: zdarzył się bowiem fakt, przerywający monotonność życia, schowanego w zakątku narodu, który nie ma zwyczaju zwracać na siebie politycznej uwagi. Fakt ten nie został wywołany sztucznie: wywiązał się on sam przez się, naturalnym rzeczy biegiem. Upłynęło pięćdziesiąt lat od chwili ostatniego powstania, trzeba więc było rocznicę tę uroczystym uczcić obchodem.

Obchód ten nie przypadł do smaku dyplomacji. Serbja ma szczęście stać pod opieką mocarstw pierwszego rzędu. Mocarstwa mają pretensję stać na pierwszem w jej sercu miejscu, którego nie można im było wydzielić w obchodzie pamiątki czynu, który stał się dla dyplomacji pewnym rodzajem remorkiera: pociągnął ją za sobą, zmusił do uznania tego, co naród własną postawił dzielnością. Ztąd gniewy, dąsania się i tendencyjnym fałszem nacechowane wiadomości o obchodzie Serbji, przez niemieckie podawane dzienniki. Z wiadomości tych niektóre pojawiły się w szpaltach *Gazety Narodowej*. To właściwie jest powodem niniejszej mojej korespondencji.

Nie można sobie życzyć większego porządku, ani większej przyzwoitości jak te, które obchodowi od początku do końca przewodniczyły. Nie zaszło żadne nadużycie, nie zdarzył się nawet żaden wypadek. Wysadzenie w powietrze palnych materjałów, o czem podług niemieckich źródeł wspominam, miało miejsce na kilka dni przed obchodem i nie w oddaleniu 50 kroków, lecz dobrej pół mili od księcia, który w tej chwili musiał spać sobie jak najsmaczniej, gdyż wypadek ten zdarzył się o czwartej rano a powodem onego była nieostrożność, albo raczej nieumiejętność, której ofiarą jednakże żadna żyjąca nie padła istota. Wyleciało w powietrze szopa i kilka wozów. Szkody było dużo (paręset dukatów), zmartwienia jeszcze więcej, ale nikt nawet skaleczonym nie został.

Co zaś do zabiegów konzulów, usiłujących jakoby utrzymać harmonię pomiędzy wysoką Portą a tutejszym rządem, to rzecz chyba ma się odwrotnie. Raczej wysoka Porta usiłuje utrzymać harmonię pomiędzy konzulami a serbskim rządem. Tak przynajmniej rzecz ta wygląda, bacząc, na pełne przyzwoitego taktu zachowanie się reprezentanta Wysokiej Porty, a pełne dziecinnych pretensyj postępowanie niektórych reprezentantów wielkich mocarstw. I tak, jeden z nich uczuł się obrażonym, że na wyścigach loża dla ciała dyplomatycznego umieszczoną była na lewo od książęcej, i nie był na wyścigach, a tego samego dnia przyjął zaproszenie na bal; drugi na balu zrobił awanturę z jednym z oficerów i wywołał wyzwanie na pojedynek. Wyścigi nie miały oficjalnego charakteru. Bal nie jest miejscem do potrącania ludzi. Wszystkiego tego źródłem jest resentyment, którego powodem stał się obchód, w czasie którego Serbia zaignorowała dyplomację. Dyplomacja uważa obchód za niebyły, a pomimo to reprezentanci jej nie mogą Serbom przebaczyć uroczystego i pełnego politycznego znaczenia wystąpienia, którego świetności i doniosłości nieobecność ich ani trochę nie umniejszyła.

Nieprawdą jest puszczona wieść, jakoby Moskale podburzali Serbów do zaczepienia Turków, i z tego powodu władza serbska zmuszoną się widziała utrudnić przybywanie na świątkowinę ludności z głębi kraju. Moskali wcale nie było. Konzul moskiewski przyjechał dopiero po Zielonych Świątkach i udawszy chorobę, zamknął się w domu, dla tego zapewne, żeby nie brać udziału w dyplomatycznych demonstracjach, wyrażających się dąsami, przyczyniającemi nie mały kłopot ministerstwu spraw zagranicznych. Z głębi Serbji nikomu nie przeszkadzano przyjeżdżać do Belgradu. Przybył kto chciał i mógł, a ci co nie mogli, obchodzili narodowe święto po swoich wsiach i miasteczkach. Pomiędzy tymi obchodami najcharakterystyczniejszym był Takowski, pod tym samym dębem, pod którym w 1815tym roku Miłosz i jego towarzysze przysięgli walczyć do ostatniej kropli krwi. Dąb został iluminowany. W cieniu jego konarów odbyło się najprzód dziękczynne nabożeństwo a potem wiejska uczta, zakończona muzyką i kołem.

Gości na obchodzie z zagranicy było mniej jak się spodziewano. Przyczyną tego stała się niespodziana trudność w dostaniu przepustek do Serbii. W ostatniej chwili publiczność zagraniczna dowiedziała się, że ażeby być w Belgradzie na Zielone święta, potrzeba mieć roczny paszport. Nie każdy miał czas i możność zaopatrzyć się w takowy, i dla tego wiele osób nie przybyło na świątkowinę. Ta jednakże wyjątkowa trudność nie pochodziła ze strony władz serbskich, które — jeszcze raz powtarzam — nikomu nie przeszkadzały brać udziału w obchodzie.

Spodziewano się deputacyj z różnych krajów słowiańskich. Te nie przybyły, a zapewne nie dobra ze strony Słowian wola przybyciu na przeszkodzie stanęła. Sami tylko Czarnogórcy przysłali wojewodę pana Wukoticza i pana Zegę, adjutanta księcia Mikołaja. Z niesłowian Rumuni wyprawili jakiegoś pułkownika, który jednakże zjawił się za późno. Ci przeto którzy przybyć nie mogli, wyręczyli się adresami. Przysłano je z różnych stron w wielkiej mnogości. W tym względzie i Polacy nie dali się innym wyścignąć. Polskie adresy nadeszły z Francji, Szwajcarji i Rumunii. Przyjęto je wdzięcznem sercem, jak również i ten, który przedstawili współziomkowie nasi, w szczupłej liczbie w Serbii przebywający.

Wspomniawszy o „współziomkach w Serbii przebywających," muszę parę słów powiedzieć i o tych co do Serbii zaglądają. Tych ostatnich jest nadzwyczajnie mało. Polak w Serbii jest nader rzadkiem zjawiskiem. Dwa narody tak blizkie pochodzeniem, wiedzą o sobie zaledwie ze słyszenia i to bardzo niedokładnie. Na wzajemnem bliższem poznaniu jedna i druga strona wieleby zyskała. O to poznanie chodzić powinno, zwłaszcza Polakom, dla których rozpatrywanie się w stosunkach, otaczających różne sprawy, jest wielkiej wagi i doniosłości rzeczą. Lecz do rozpatrywania się trzeba się brać z pewnym taktem, z rozmysłem i premedytacją, ażeby i samemu źle się nie przedstawić i efektu sobie z góry nie popsuć. Piszę o tem z powodu wizyty, jaką Belgrad zaszczycił jeden z naszych magnatów. Przyjechał niby na obchód świątkowiny, ale się spóźnił. To jeszcze nic — nie jego w tem wina — zrobiono mu paszportową trudność, której przewidzieć nie mógł. Intencja jednakże była dobra, lecz należało wykazać ją, a do tego potrzeba było małej rzeczy: nie stawiać siebie pod niczyją opieką. Rzeczony magnat wystąpił pod opieką konsularną, przezco w tak fałszywem postawił się świetle, że i sam nic nie widział i jego widzieć nie pragniono: odjechał prędzej niż zamierzał, nie kontent z przyjęcia, zostawiając po sobie wspomnienie, którego zostawienie z pewnością podróży jego celem być nie mogło. Serbowie przezwali go szwarcgelberem. To fiasko przypisać ma nietaktowności własnego postępowania. Dla tego uprzedzam wszystkich, kogo ciekawość lub inny powód zapędzi na grunt serbski, niech się nie starają o urzędowe rekomendacje. Bez nich będą lepiej widzieli i lepiej będą widziani. Mogą zwidzić bibliotekę, narodowe muzeum, naukowe zakłady, mogą się przypatrzyć fizjognomii kraju i ludu i zajrzeć do ciekawych szczegółów jego bytu, mogą się jednem słowem czegoś nauczyć, rekomendując się sami a krótko: jestem Słowianin. Innej rekomendacji tu nie potrzeba. Do zwidzenia kraju jest ona lepsza niż dyplomatyczne skrzydła, o których serbska prostaczość nienajlepiej sądzi.

Kronika.

Wyścigi konne. Dnia wczorajszego odbyły się pierwsze wyścigi konne we Lwowie za rogatką janowską pod dyrekcją wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Komisja nadzorcza składała się z dwóch sędziów: Konstantego hr. Siemieńskiego i jenerała barona Josiki, który jest oraz delegatem ministerstwa wojny. Ze strony rządu cywilnego delegowany był radca nadworny, p. Piwocki. Komisarzami areny są hr. Feliks Mier i hr. Władysław Bawerowski. Starterami, t. j. porządkującemi bieg sam i dającemi hasło do rozpoczęcia kursu hr. Wilhelm Siemieński i Feliks Mier. Przy wadze p. Oktaw Orłowski.

Bieg pierwszy był o nagrodę Towarzystwa zł. 1.000 w. a. dla 3letnich koni w Galicji, księstwie krakowskiem i na Bukowinie urodzonych, należących do członków Towarzystwa — meta 1.000 sążni — waga 95 funt. — klacze 3 funt. mniej — wkładka złr. 50 pł. o. ip. zapis do 1 marca płacił złr. 25 w. a. — Koń chociażby za granicą urodzony, lecz spłodzony w kraju, miał prawo brać udział w tym biegu. Jezdziec krajowiec 5 funtów mniej.

Biegały dwa konie: Wład. hr. Dzieduszyckiego ogier kaszt. 3letni, Dowcip, po The Reiver od Fulty. Jeźdźca kurtka żółta, biała czapka, i Wład. hr. Rozwadowskiego ogier gn. 3letni, Telegram po Canalettim od Oakleaf. Jeźdźca kurtka i czapka szafirowa, rękawy białe.

Stanął pierwszy u mety Telegram hrabiego Rozwadowskiego, wyprzedziwszy swego współzawodnika na długość kilku koni i wziął nagrodę 1.000 złr. i połowę wkładek. Bieg trwał 2 minut. 28 sekund.

Drugi bieg był o nagrodę cesarską 300 c. k. austr. dukatów. Konie czystej krwi orjentalnej, także konie pochodzenia orjentalnego każdego kraju — meta 2½ mili angielskiej — wkładka 52 złr. 50 cnt. w. a. — wycafanie traci połowę — waga: 4letnie 105, 5letnie 111, sztarsze 114 funt. — wszystkie konie w państwie austrjackiem urodzone i chodowane, czystej krwi orjentalnej, 5 funt. mniej — klacze 3 funt. mniej. Pierwszy koń: nagroda i połowa wkładek, drugi — druga połowa wkładek. W tym biegu zapisanych było cztery konie: dwa Wład. hr. Dzieduszyckiego klacz gn. 4letnia, Patrjotka, po The Reiver od Emocji, córki Bagdatki i klacz gn. 4letnia, Et cetera, po The Reiver od Łyski po Izotównie. Kolory jeźdca, kurtka żółta, biała czapka. Józefa Ochockiego klacz siwa peł. let., Muszka, po Geobalu od Obejanki. Kolory jeźdca: kurtka szafirowa, biała czapka. JW. Wład. hr. Rozwadowskiego wałach siwy peł. letni, Helm, po Revoloie od Czajki. Kolory jeźdca: kurtka i czapka szafirowa, rękawy białe.

Wzięły zaś udział tylko dwa konie: Wł. hr. Dzieduszyckiego Patrjotka i Ochockiego arabskiej rasy Muszka. Od razu Muszka wysunęła się naprzód, i szła przez cały czas pierwszego obiegu w około areny na czele. Dobiegając poraz pierwszy do mety, dżokiej Anglik nacisnął Patrjotką i kilkoma susami wyprzedził Muszkę i tak szedł przodem przez 300 sążni o kilka koni długości. Później bieg Patrjotki począł słabnąć, zdaje się że wskutek wytężenia żył, a Muszki szedł równo tak, że dopędzała i równała się z Patrjotką. Wtedy dżokiej chciał równającą się z nią Muszkę zepchnąć ukośnym trochę zwrotem. Ztąd związały się jej nogi i okaleczała zupełnie tak, że natychmiast ustała. Muszka sama jedna potem dobiegła

do mety. A gdy ją wstrzymano, nie okazywała wiele zmęczenia, lecz swobodnie sobie zarżała. Bieg trwał 2 minut i 25 sekund.

Trzeci bieg był o szpicrut honorowy w wartości złr. 200, złr. w. a., dany przez członków wydziału towarzystwa. Na koniach pod panami w kolorach — konie własności cywilnych i wojskowych — meta 1000 sążni — waga 130 funt., wkładka złr. w. a. bez wycofania. Pierwszy koń nagrodę i wkładki.

Wzięły udział w tym biegu: 1) hr. Michała Krasickiego 5-letni ogier gn. Wotum, po The Reiver, 2) br. Hinckeldey c. kr. porucznika 6-letni wałach gniady Tipsiboy, po Alert. 3) Wnego Mysłowskiego Alfreda pełnol. klacz gniada Hajda po Touchstone, 4) Wgo Halassy c. k. porucznika pełnl. klacz kaszt. Miss, po Wolfdog, wszystkie 4 konie pod właścicielami. 5) hrab. Alf. J. Potockiego 5-letni wałach gn. Strzał po Wadyku, jeździec por. p. Zalewski, 6) hr. Władysł. Dieduszyckiego pełnol. wałach gn. Smok po The Reiver, jeździec c. k. por. Csaky.

Zapisany był i hrab. Władysława Baworowskiego koń Załan pod właścicielem, lecz cofnięto go później.

Od samego początku wysunął się Smok (Władysława hr. Dzieduszyckiego) na samo czoło i już wiódł współzawodników i stanął pierwszy u mety. Drugi stanął Tipsiboj, trzeci Strzał, czwarta Miss. Bieg trwał 2 minut i 27 sekund.

Bieg czwarty, sweepstakes, panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta 600 sążni otwarta dla koni własnych, każdego wieku i rodu nietrenowanych, które w r. 1865 we Lwowie jako wierzchowe są używane i jako takie znane, waga własna, wkładka 20 złr. w. a. p. o. p. najmniej cztery podpisy do 18. czerwca 10 g. wieczór. Pierwszy koń szpicrut honorowy w wartości wkładek. Proponent: Władysław hr. Baworowski.

Wzięli w tym biegu udział: Rotmistrz hr. Grüne na własnym koniu kasztanowatym, porucznik Gamesch na własnym koniu siwym i proponent Władysław hr. Baworowski na własnym koniu kasztanowatym. Od samego początku wysunął się koń najsilniejszy hr. Grüne. Zrównał się z nim szybko, mniejszy, smukły kasztanek hr. Baworowskiego i szedł trochę przodem, zdawało się, że tylko pomiędzy temi rozstrzygnie się wygrana, bo cięższy koń siwy pozostał znacznie w tyle. Dopiero na 100 sążni przed metą nagle jeździec dał ostrogi siwkowi i silnemi skokami nie tylko wyrównał przedział znaczny i prześcignął hr. Grünne, lecz widocznie gdyby meta była dłuższą trochę byłby wyprzedził i hrabiego Baworowskiego, który pierwszy stanął u mety i wziął nagrodę.

(f3) **Z pod Załoziec** 16. czerwca. Istotną klęską grasującą po naszej okolicy pogranicznej są tak zwani konowody czyli złodzieje koni, przeprowadzający skradzione bydlęta ztąd za kordon a ztamtąd do nas. Przy wysokiej cenie owsa, włościanie nasi nie mogąc nim swe robocze konie żywić, zniewoleni są posilać je wypędzaniem takowych na nocne pastwiska, i czuwać przy takowych, ale po pracy dziennej czuwanie niepodobne, więc gdy znużeni mimowolnie usną, korzystają z tego złodzieje, a to do tyla, że trudnoby znaleźć w okolicy naszej jednej miejscowości, w której by nie jednego lub kilku gospodarzy zrujnowanych przez tych konowodów. D. 9. bm. byłem naocznym świadkiem wykonania z niepraktykowaną śmiałością podobnej kradzieży w miasteczku Podkamieniu po 10tej godzinie wieczorem.

Choć z przyjemnością przyznajemy, że tutejszy c. k. urząd powiatowy jak najenergiczniej wszelkiemi przysługującemi mu siłami występuje przeciw temu łotrostwu, ale cóż on zdziałać może, kiedy całą siłą zbrojną, jakiej ten urząd użyć może, jest kilku w Załoźcach konsystujących — pieszych żandarmów.

Z Frysztackiego. W numerze 118 „Gazety Narodowej" z dnia 23. maja rb. znalazłem korespondencję z Frysztackiego, która najsłuszniej narzeka na niegodziwy stan drogi frysztacko-strzyżowskiej przy drogich i często opłacanych mytach, ale oraz obwinia mężów zaufania, jakoby swej powinności nie dopełniali. A że dziś w powiecie frysztackim przy tej drodze niżej podpisany jest jedynym mężem zaufania, czuję się przeto obowiązanym, prosić szanowną redakcję o przyjęcie kilku słów usprawiedliwienia się, temci więcej, że głosami współobywateli, mężem zaufania byłem wybrany, a c.k. władza obwodowa przeciw temu wyborowi nic nie miała (są to słowa c. k. cyrkularnego dekretu).

Droga obwodowa powinna być utrzymywaną dochodem myt, których jest cztery i przynoszą rocznie przeszło 5.000 złr. w. a. na przestrzeni 9 milowej, oprócz dwóch uprzywilejowanych prywatnych przewozów. Mężów zaufania jest obowiązkiem, czuwać aby ile możności tym dochodem droga była utrzymywaną, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach, gdyby ten dochód nie wystarczał, c. k. władze powinny na należących do tej drogi kontrybuentów rozpisać potrzebny podatek z wiadomością i porozumieniem się z mężem zaufania.

C. k. władza obwodowa kilka razy żądała od c. k. powiatu frysztackiego rozpisania podobnego podatku, któremu to żądaniu sprzeciwiłem się z następujących powodów:

Po kilka razy dopraszałem się c. k. władz o rachunek z myt, na korzyść kontrybuentów przez c. k. ministerstwo pozwolonych, jako też budżetu tejże drogi. Dziś gdy c. k. rząd corocznie budżet Izbom przedkładać musi, jest nie do pojęcia, dla czego droga obwodowa bez tego ma być administrowaną? Faktem jest, który rachunkami udowodnić można, że od czasu zaprowadzenia myt, znaczna część pieniędzy, przypadających na część frysztackiej drogi, do c. k. powiatu do dziś dnia przysłaną nie była. Faktem jest także, że oprócz podań pisemnych kilkakroć i osobiście byłem u wielm. pana starosty w Tarnowie z przedstawieniem, że łatwiej i dogodniej byłoby drogę w dobrym stanie utrzymywać, gdyby pan starosta c. k. powiat frysztacki delegował, by samoistnie tą się zajmował, gdyż podawać o najmniejszą naprawę do c. k. władzy obwodowej, ośm mil odległej, to szkodę tylko kontrybuentom przynosić musi. Dwakroć W. pan starosta uznał słuszność tego przedstawienia i przyobiecał całą tę administrację powiatowi oddać, ale przy obietnicy pozostało. Faktem jest również, że c. k. władza obwodowa rzeszowska licytację na myta tejże drogi w rejonie tarnowskim rozpisuje i pieniądze pobiera. Kiedy i jaką ilość należących się pieniędzy frysztackiej drodze, do Tarnowa posełano nie wiem — ale to jest pewna, że nie miesiącami, ale latami czekamy na naszą należytość i to część jej tylko dotychczas nam odesłano, gdzie zaś i wiele jeszcze pozostaje, wiedzieć nie mogę, gdyż jak wspomniałem próżno o rachunki się dopominałem.

Następstwa tej procedury są, iż trudno na byle objekt znaleźć przedsiębiorcę, gdyż włościanie, co w przeszłych latach podjęli się wozić szuter lub mosty stawiać, kilkakroć aż do Tarnowa biegać i o swoją należytość prosić musieli tak, że więcej czasu i butów stracili, jak ich zarobek wynosił. Oczywiście tym sposobem kredyt stracono. Otóż dziś żaden porządny człowiek przedsiębiorcą być nie chce, a konsekwencja, że każdy objekt drożej płaconym być musi.

Gdybym był skorszym do podpisania podatku dodatkowego, zapewne droga ta byłaby w lepszym stanie, ale sumienie mi nie pozwalało szafować publicznym groszem, póki wszystkie kontrybuentom z myt należące się pieniądze z najskrupulatniejszym rachunkiem przedłożone nie będą. Jeżeli te nie wystarczą, to wtenczas, ale tylko wtenczas kontrybuenci dopłacać powinni, tem więcej, że przez siedm lat wglądając w administrację jako mąż zaufania, mam to przekonanie, że dochód z myt całkowicie i w swoim czasie oddany, na utrzymanie powyższej drogi w dobrym stanie wystarczyć powinien.

Gdy moje usiłowania były daremne, oświadczam publicznie, że dekret na męża zaufania składam, by uniknąć nawet cienia, że mógłbym zasłużyć na wyrzuty ale sprawiedliwsze, jak te, które w korespondencji z Frysztackiego czytałem,

Wincenty z Przybiewki.

Ostatnie wiadomości.

Do Paryża nadeszły teraz bliższe szczegóły o odkrytem w Walencji sprzysiężeniu. Zdaje się być rzeczą pewną, iż wyszło ono od stronnictwa postępowego, i że jenerał Prim brał w niem udział. Od kilku już lat istnieje w Hiszpanii zamiar obalenia panującej dynastji i połączenia Hiszpanii z Portugalią. Odkryciem wczesnem tego sprzysiężenia nie zdołano jednakże wpłynąć o tyle, ażeby zamiaru tego zaniechano. Jenerał Prim, któremu kazano wrócić do Madrytu, miał właśnie zamiar z Paryża, gdzie przebywał, udać się do Madrytu, i może jest już w Hiszpanii, chociaż obiegała wieść, iż on udał się do Włoch. Co się tyczy Olozagi, jednego z naczelników stronnictwa progresyjnego, ten znajduje się w Bayonne, gdzie wyczekuje dalszych wypadków. Pułkownik Alemany, głowa spiskowców Walencji, jest byłym oficerem gwardji, należącym obecnie do stronnictwa postępowego. Oprócz pułkownika aresztowano 2 podpułkowników, 2 majorów, kilku oficerów i 1 sierżanta pułku „Bourbon." Drugi pułkownik umknął. Jenerała-kapitana Walencji usunięto z jego posady, ponieważ dopiero w ostatniej chwili odkrył sprzysiężenie. Redaktor dziennika postępowego, wychodzącego w Walencji, zdołał szczęśliwą ucieczką z swymi przyjaciołmi uniknąć aresztowania. Żołnierze pułku „Bourbon" zdaje się nic o spisku nie wiedzieli, ponieważ przełożonych swych aresztowali śród okrzyków: „Niech żyje królowa!" Potrzebne do powstania środki pieniężne zebrano za pomocą składki urządzonej niby dla dotkniętych powodzią.

Margrabia Gallifet odjeżdża pierwszym parowcem pocztowym z osobną misją do cesarza do Meksyku; zawiadomi on cesarza Maksymiliana, że koszta legionu cudzoziemskiego ponosić będą do końca b. roku francuzkie kasy polowe. Cesarz Napoleon udzielił tej koncesji w skutek własnoręcznego, pośredniczącego w tej sprawie listu króla belgijskiego. Cesarz Maksymilian w razie przeciwnym groził powrotem do Europy. W skutek pretensji Bazaina do naczelnego dowództwa nad legionem francuzkim, istnieje dotychczas nieporozumienie między nim a cesarzem Meksyku.

Jenerał Grant dziękuje w proklamacji do armii Stan. Północnych za jej gorliwość. W Nowym Jorku 8. czerwca przyjmowano go z uniesieniem. Był na mityngu zwołanym, aby wyrazić uznanie rządów Johnsona. Uchwały mityngu żądają od neutralnych mocarstw zadośćuczynienia za szkody, jakie handel amerykański od skonfederowanych korsarzy poniósł. Mityng uznaje także wyborcze prawo murzynów. Zapewniają, że rząd zażąda od Hiszpanii wydania okrętu „Stonewall".

Z Genewy donoszą: Wielu znakomitych węgierskich emigrantów, między innymi dawny minister oświecenia, Horwath, oświadczają w *Journal de Genève*: Klapka nie ma prawa mięszać się w polityczne sprawy Węgier, tylko kraj może tu rozstrzygać.

Petersburgskie dzienniki piszą: Radca dworu Szolowiewicz „za udział w londyńskiej propagandzie przeciw moskiewskiemu rządowi (Hercen i jego przyjaciele bawią teraz w Genewie), za rozszerzanie dzieł zbrodniczej treści, za podejmowanie zbrodniarza stanu Kelsiwa, o którego planach wiedział, za wyszydzanie działań i formy rządu," skazany na wieczne wydalenie do Syberji. Taka sama kara spotkała za pomaganie propagandzistom i rozszerzanie zbrodniczych dzieł także sekretarza kolegialnego Pawła Wetosznikowa i honorowego obywatela Nik. Władymirowa. Skazani są w wieku od 26 do 33 lat.

Szlezwik d. 17. czerwca. Wszyscy radcy rządu krajowego grożą podaniem się do dymisji, jeżeli cywilni komisarze nie unieważnią występowania nieurzędowego, wpływającego na wybory, księcia Hohenlohe, przy sposobności jego kilkodniowego objazdu Szlezwiku.

Florencja d. 17. czerwca. Dzisiejsza *Opinione* zapewnia, iż w układach o wakujące stolice biskupie, zaszły pewne trudności. *Opinione* zaprzecza podanej w tym względzie wiadomości w *Pays*. Minister oświecenia oświadcza w swym okólniku, że rząd w następującej kadencji parlamentu przedłoży znowu wniosek do ustawy o zniesieniu korporacyj religijnych i reorganizacji szkół. Rząd zastrzega sobie prawo nadzoru szkół elementarnych, należących do biskupich seminarjów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. czerwca. Na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa wniósł wydział finansowy, aby z żądanego od ministerstwa kredytu na 117 milionów, przyzwolić tymczasowo na 13 milionów, któremi zapłacić trzeba kupony lipcowe od długu państwa. Nad resztą żądanego kredytu Izba dopiero wtedy poweźmie uchwałę, gdy budżety na rok 1865 i 1866 przyjęte będą w Izbie wyższej i sankcjonowane przez cesarza. Papiery długu państwa wymagają i podpisu komisji, wysadzonej z Rady państwa do kontroli długu publicznego.

Te wnioski wydziału finansowego Izba przyjęła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Czerniowiec donoszą, że budowa kolei żelaznej w tamtej okolicy dość znacznie już postąpiła. Dla stawiania słupów pod mosty pozapuszczano już kosze i wyczerpują wodę, poczem nastąpi mularka z ciosu. Groblę ziemną od Prutu aż do dworca z małemi wyjątkami już ukończono. Postępuje także ważno planowanie miejsca, gdzie stanąć ma dworzec, a wkrótce będą zakładać fundamenta pod budynki.

Rada zawiadowcza kolei lwowsko czerniowieckiej wzywa akcjonarjuszów do trzeciej z porządku wpłaty 15procentowej w terminie od 15—31. lipca.

Z Bukaresztu telegrafują „Wandererowi", że budowę kolei multańskiej od Gałaczu do Jas, mającej się łączyć z koleją czerniowiecką, rozpoczęto; 1200 ludzi stanęło do roboty koło Gałaczu.

Regulacja Dunajca. Ministerjum zatwierdziło plan regulacji Dunajca przy ujściu do Wisły wraz z Kosztorysem na złr. 30.388. Regulacja ma być dokonaną w latach 1865, 1866 i 1867. Hrabia Załuski właściciel Siedliszowiec przyjął na siebie połowę kosztów roboty regulacyjnej na prawym brzegu Dunajca, płatnych w materjale za grunta aluwjalne, które uzyska przez regulację w obszarze około 30 morgów.

Książeczki kas oszczędności, tudzież kwity na wkładki i zwroty wyżej dwóch złr., jako też księgi rachunkowe po kasach oszczędności mają wedle najnowszego rozporządzenia ministerstwa skarbu podlegać opłacie stemplowej. „Narod" donosi, że kasy oszczędności w Czechach i Morawie wyszlą deputację do Wiednia, aby wyjednać zniesienie tego wcale nowego zarządzenia, tembardziej, że wyszło ono bez współdziałania konstytucyjnych czynników prawodawczych.

Na **wystawie szczecińskiej** otrzymał z wystawców galicyjskich pan Piotr Mikolasch pochwałę za likiery, rozolisy i spirytusy. Z całej Austrji było 47 wystawców. Z tych otrzymało medale 14, a 13 listy pochwalne, razem 27.

Wystawa wyrobów stolarzy w Warszawie. Tych dni w dolnej sali resursy obywatelskiej odbyło się ogólne posiedzenie spółki zjednoczonych stolarzy warszawskich i sprawozdanie z czynności tejże za lata 1863 i 1864. Z odczytanego przez starszego tej spółki p. Adama Zelta sprawozdania dowiadujemy się, że zawiązana aktem urzędowym przed regentem Zbikowskim d. 21. listopada 1862 r., z początku liczyła 31 człon., od których opłata wstępnego po rs. 16 k. 80 pobrana, nawet na opłatę lokalu nie wystarczyła. Znalazła jednak spółka chętne osoby które funduszami swemi wsparły to przedsięwzięcie a mianowicie pożyczką rs. 5000; warszawskie zaś Towarzystwo dobroczynności wypożyczyło także na ten cel z funduszów kasy pożyczkowej rs. 3.000. Tym sposobem cały zakładowy fundusz wynosił rs. 8000. „Pierwsza to podobnego rodzaju spółka w naszym kraju (mówił p. Zelt), na wzór istniejących już od dawna za granicą zaprowadzona, a które pracą, industrją i wykończeniem rękodzieł doszły znakomitego rozwoju. Takie i tym podobne spółki dźwigają przemysł, wzbogacają myśl twórczą naszych rękodzielników, bo prowadzą nas do coraz lepszego ich uznawania, mając bowiem ciągłą przed oczyma wystawę, każdy z nas starać się będzie o coraz lepszy gust, z wytwornością i trwałą dobrocią w ich wykończeniu połączony, a konkurencja i odbyt oddziała na obniżenie cen i nie jeden z kupujących nabierze przekonania, że kraj, który tak obfite skarby w surowych płodach ziemi posiada, znajdzie i ludzi, którzy te skarby eksploatować potrafią, a zachęcony dobrocią i trwałością wyrobu, nie będzie wydawał pieniędzy za granicę, gdy ujrzy, że i u nas podobnych jeżeli i wytworniejszych przedmiotów dostać potrafi. Ale panowie stowarzyszeni, pracy, pracy i jeszcze raz pracy z wytrwałością połączonej nam potrzeba." Rok 1863 nie odpowiadał oczekiwaniom stowarzyszonych. Stagnacja ogólna w handlu i tu oddziałała szkodliwie. Ale zarząd niezrażony przeciwnościami użył wolnego czasu na założenie nowych ksiąg kontrolnych, powiększył lokal magazynowy, uporządkował i zrobił go miłym dla każdego oka, tak dalece, że każdy z kupujących może rozpatrzyć i wybrać mebel, który mu się spodobał. Wyżej wspomniano, że przy zawiązaniu spółki było uczestników 31, do dnia 1. bm. przybyło różnemi czasy 26, było zatem 57, ale że przez ten czas zmarło 2, pozostało przeto 55. Rezultaty działalności spółki w latach 1863 i 1864 były następujące: Stan czynny: Wartość inwentarza magazynowego rs. 193 w zaległym procencie od zaliczeń rs. 430; w samych zaliczeniach rs. 6628; w awansie przechodnim rs. 35; w gotowiźnie w kasie rs. 772; w różnicach przychodowych do uregulowania rs. 45, razem rs. 8096. Stan bierny: Dług z kapitałów pożyczonych rs. 5724; procent zalegający w opłacie Towarzystwu dobroczynności rs. 193, razem rs. 5917. Pozostaje więc na czysty zysk rsr. 2178. Mebli w magazynie znajduje się za rs. 25.138; ubezpieczone są w Towarzystwie asekuracyjnem. Tu jeszcze zanotować winniśmy, iż spółka w ciągu 2 lat sprzedała mebli za rs. 53 166, wypłaciła reszty gotowizną do rąk rs. 33 221, udzieliła zaliczeń na wstawienie mebli uczestnikom rs. 20.741 odebrała zwrotu rs. 14,112; utrzymanie magazynu, jako to światło, opał, książki, druki, asekuracje, utrzymanie oficjalistów i inne rozchody wynosiły rs. 4095 i td.

Po ukończeniu odczytu sprawozdania przystąpiono pod prezydencją prezesa administracji ogólnej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności pana Prejssa, do wyboru większością głosów urzędników spółki, na których powołani zostali: na starszego zarządu pan Henryk Wąsowicz, na członków zarządu ze składu dawnego p. Szantzenbach, Klimecki i Brzeziński, a nowo wybrano p. Heinricha, Ruppa i Kurtza. Wybrano oraz 6ciu biegłych do oceniania mebli do magazynu wystawionych i trzech do delegacji rachunkowej. Głosujących było osób 41.

(f) **Wiedeń** 17. czerwca. **Okowita.** Dowozy ciągle słabe a potrzeba także nie wielka. Notują dziś zbożówkę z ręki 43½, melasę 42¾, na lipiec-wrzesień 46 kr. za gradus w wiadrze. **Rzepak**, którego zbiór na Węgrzech pod względem ilościowym wykazuje się lichy, co do jakości zaś dość zadowalający, płacą węgierski loco Peszt po 6½—6¾ do 7 zł.; banacka na miejscu 5¾, loco Peszt 6⅛ zł. za mierzycę. **Bydło rzeźne.** Dziś przyszło na targ 1453 sztuk wołów z Węgier, 1215 z Galicji, 217 z innych prowincyj razem 2885. Waga 500 do 630 funt. Na prowincję sprzedano 1280, nie sprzedanych pozostało 52 sztuk. Cena od cetnara 22 do 25 w przecięciu 22 do 81. **Zboże i mąka** utrzymały się przy cenach zeszłotygodniowych. **Terpentyna** zyskuje na kondycji, Wiener-Neustadzka 28 do 29, galicyjska 17—18, gęsta 14—15 zł. **Smoła** ma dobry pokup. Jest nawet popyt z zagranicy. Za kalafonię płacą 8.50—8, smołę brunatną (browarską) 9.50, sosnową 14—15 zł. cetnar. **Skóry** surowe: wołowe 40 do 48, krowie 42 do 52, cielęce wiedeńskie 104 do 106, węgierskie 98 do 100, polskie 72—74 zł. za cetnar.

Wrocław 15. czerwca. Przy wietrze północnym 5 stopni ciepła. Pszenica słabo odchodziła. Żyto podobnież nawet przy cenach zniżonych. Jęczmień z trudnością znajdywał kupców. Jeden owies trzymał się dość dobrze. Groch i bób poszukiwany. Siemię lniane w słabym odbyciu. Ceny: pszenica biała stara za szefel (14 garncy polskich) 60—72, nowa 57—64, żółta stara 58—65, nowa 53—61, żyto 46—48, jęczmień 32—38, owies 27—38, groch 56—68, bób 82 do 95, siemię lniane za 150 fntw. brutto 150—190 sgr. (1 sgr. = 5 kr. srebrem.) Nasienie koniczyny czerwonej bez handlu, ceny nominalne, od 15 do 25 tal. za cetnar cłowy (1 tal. pruski = 1.57 w. a. bez ażja, 1 cetnar cłowy = 89.3 fntw. w. w.), tymoteusz 10—12 tal. za cetnar.

Pan **Franciszek Emil Otto** został zawiadowcą przy głównym urzędzie cłowym we Lwowie. Ks. **Ludwik Jemioła** katechetą przy głównej i niższej realnej szkole w Tarnowie.

Część urzędowa.

Konkursa. Na ekspedjenta pocztowego w Kulikowie z pł. i kaucją 200 zł. ja pauszalem 40 zł. do trzech tygodni. — Na drugiego technicznego nauczyciela przy niższej szkole realnej w Nowym Sączu z pł. 420 zł. do 15. sierpnia.

Ekspedytury pocztowe w Liszkach i Brzeźnicy nie zostały utworzone dla pewnych przeszkód. Pan Kazimierz Federowicz, adjunkt przy sądzie krajowym w Krakowie, został sekretarzem rady tamże.

Licytacje. Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 17. lipca majątek Ustrzyki górne z przyległościami należącemi do barona Uso de Künsberg-Thurnau. Cena 40.253 złr. 31 kr. — Sąd obwodowy w Stanisławowie wydzierżawia dnia 30. czerwca dobra spadkowe Kowalówkę. Czynsz 8.000 złr. — Sąd pow. w Bolechowie sprzedaje dnia 12. lipca i 10. sierpnia realność Dawida Neumarka pod l. 235 tamże.

Licytacje. Sąd obwodowy w Tarnopolu sprzedaje d. 20. lipca realność Teodozji i Teodora Rudych pod l. 476 tamże. Cena złr. 210 kr. 70.

— Stryjska władza obwodowa przyjmuje do dnia 26. bm. oferty na podjęcie naprawy gościńców w Skolskim. — Powiat. dyr. skarbu w Stryju sprzedaje d. 18. lipca część majątku Łukawica górna. Cena 6000 zł. w. a.

Sąd powiatowy w Kałuszu rozpisuje konkurs na majątek Andrzeja i Katarzyny Geibów w kolonii Landstreu. Termin 31. lipca. — Sąd obwodowy w Samborze wzywa Aleksandra Grzymałę, Jaźwińskiego i Jana Wieczyńskiego na termin 1. lipca w procesie z prokuratorją rządową o zapłatę 2.500 złr. mk. — Tenże sąd wzywa Felicję Nowaczyńską i Izydorę Wojnarowską na termin dnia 15. września w procesie z Józefem Zakrzewskim o 2549 złr. Kurat. Wołosiański, Czaderski.

— Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Władysława Skrzyńskiego o zarządzonej na rzecz Izaaka Kellera intabulacji na dobrach Moszczanica i Łużna. Kurator dr. Madejski i Kabath. — Sąd powiatowy w Husiatynie rozpisuje konkurs na majątek Jośla Korfęsa, dzierżawcy dóbr Bosyry w Czortkowskiem. Termin dla wierzycieli do 31. sierpnia. Kur. Dudio Auerbach.

Edykta. Włodzimierz Dulęba, ces. kr. notarjusz we Lwowie p. l. 361 m. wzywa wierzycieli masy ugodnej „M. J. Rosner i K. Menkes" do d. 20. lipca; a wierzycieli mas ugodnych Alfreda Böhma, Franciszka Schrama i Mojżesza Zelnika do d. 15. lipca z pretensjami swemi. — Sąd powiatowy nr. I. we Lwowie wzywa Agnieszkę Stach do spadku po Marjannie Stachowej. — Sąd obwodowy w Stanisławowie wzywa Adama i Felicję hr. Golejewskich na termin d. 8go sierpnia br, w procesie wytoczonym przez Sabinę Nimkin, dotyczącym dóbr Hryniowce i Koralówka. Kurator. dr. Maciejowski i Minasiewicz.

Przyjechali do Lwowa d. 17. i 18. czerwca. Pp. Hr. Tyszkiewicz Zdz. z Werynia, Babecki Kaj. z Byszowa, Grabianka K. z Moskwy, Kęplicz Marcel. z Artasowa, Obertyński L. z Stronibab, Trzecieski F. z Krakowa, Wasiutyński Tomasz z Pohorzec, Czajkowski A. z Bóbrki, Głowacki W. z Nadowa, br. Wilczek H. z Samoklęsk. Resche E. z Brzeżan, Kriegshaber Art. ze Starzysk, Krzeczunowicz Z. z Korczowa, Święcicki Z. z Markowic, Szczepański H. z Łaszek, Tokarski E. z Buczacza, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Augustynowicz B. z Kołaża, Jabłonowski J. z Pacykowa, Orłowski O. z Połowic, Wolański W. z Rzepiniec, Ostrowicz Fr. z Wołostkowa, Jankowski W. z Rosochowacic, Olszański Cyr. z Kupczyniec, Sozański J. z Grabowic, br. Seebach Alb. z Paryża, br. Miltitz Jan z Stopnicy, br. Würth J. z Kłodzienka, Bobczyński J. z Niwistka, Kalinowitz Tom. z Manasterzyska, Nikorowicz Paw. z Hordowa, Alster J. z Tarnopola, Dworaczek Józef z Hruszowa, Ziętkiewicz Ir. z Lisek.

Wyjechali ze Lwowa dnia 17. i 18. czerwca. Pp. Stourdza Dym. i Walner J. do Jas, Golis Rud. do Padwy, Kamiński J. na Podole, Münter H. do Waniowa, Horodyski T. do Krogulca, Jaroszyński E. do Wiednia, Łodyński Stan. do Nahorzec, Radziejewski E. do Ditkowic, Sufczyński St. do Łańcuchowa, br. Seebach Albin do Czerniowiec, Grabianka K. do Moskwy, Künsberg Url. do Brodów, Romaszkan Paw. do Bosakówki, Wasiutyński T. do Pohorzec.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 19. czerwca.	W. A. zł.r. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	70 15
Pożyczka nar. 185[illegible] 5% za 100 gl. m. k.	75 30
Losy z r. 1860	91 30
Akcje banku narod. za 1000 gl.	800 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179 80
Londyn 10 funt. szterlingów	109 30
Dukaty cesarskie sztuka	5 19
Srebro za 100 złr. w. a.	107 50

Kurs lwowski z dnia 19. czerwca.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	13	6	18
Dukat cesarski		5	14	5	19
Moskiewski półimperjał		8	83	8	96
Moskiewski rubel srebrny		1	69	1	72
Moskiewski rubel papierowy		1	44	1	45
Pruski talar kur.		1	61	1	63
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	69	03	69	60
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	72	67	73	26
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	07	73	62
Pożyczka narodowa	bez kuponów	74	98	75	58
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	202	63	204	33

L. 12842.

Obwieszczenie.

Folwark w Malechowie

o trzy ćwierci mili od Lwowa odległy, **jest do wydzierżawienia z wolnej ręki na lat dwanaście,** bez propinacji.

Obejmuje **ziemi 252 morgów,** z tych, prócz ogrodu, przeszło 170 morgów pola ornego, 72 morg. łąk, reszta pod pastwiskami, **wszystko dobrze zaokrąglone. Budynki murowane w dobrym stanie. Dodaje się bezpłatnie drzewa opałowego 14 sągów n. a.**

Życzący sobie tej dzierżawy zechcą **najdalej do 24. bież. mies.** zgłosić się ustnie lub na piśmie do magistratu lwowskiego, gdzie w biórze III. depart. warunki tej dzierżawy przejrzeć wolno.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów dnia 11. czerwca 1865. 649 3—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.